

„Miejsce niczyje, bo niemieckie...”

Kościół i Park Pokoju w Jaworze jako przykład miejsca (nie)pamięci



FOT. MARCELINA JAKIMOWICZ

BARBARZYŃCA

Wprowadzenie

We współczesnych środkach masowego przekazu zauważyć można wyjątkowe natężenie tematów związanych z historią i pamięcią. Odnoszące się do nich pojęcia na stałe wpisały się już w dyskurs mediów. Zagadnienia takie jak polityka historyczna, miejsca pamięci, białe plamy historii, jej zamazywanie czy demokratyzacja, są coraz częściej przedmiotem debat, dyskusji oraz zainteresowania całego społeczeństwa. Niemal zawsze tego rodzaju tematy związane są z czasem II wojny światowej, która na stałe zmieniła bieg historii i odcisnęła piętno na życiu wszystkich ludzi, którzy jej doświadczyli. Jednym z tego typu skutków wojny były wielkie migracje, które dotknęły szczególnie terenu Dolnego Śląska. Tu, na miejsce ludności niemieckiej, w ramach przesiedleń, przybyła ludność zza Buga oraz z centralnej Polski. Zostawiali swoje miejsca pamięci¹:

domy, gospodarstwa, kościoły, groby bliskich, pola uprawne i znane im od wieków krajobrazy. Wyrwani z własnej przestrzeni, musieli na nowo definiować siebie i zdobywać poczucie bezpieczeństwa w miejscach im obcych. Takich grup na terenie Europy było po wojnie wiele.

W Polsce główne nurty historii i pamięć o minionych wydarzeniach kształtowała władza ludowa. W ramach tych działań likwidowała ona ślady niemieckiej przeszłości na tzw. Ziemiach Odzyskanych. W perspektywie bieżącej

lieux de memoire należałoby raczej tłumaczyć jako „miejsca wspominania”, „miejsca wspomnień”, a najlepiej „miejsca, w których się wspomina”. Koncepcja owych miejsc wspominania, miejsc pamięci, osadzona jest mocno w dwóch tradycjach. Pierwsza to tradycja badań nad społecznymi ramami pamięci zbiorowej Maurica Halbwachsa. Badania „miejsc wspomnień” to analiza instytucjonalnych ram kreowania, podtrzymywania i transmisji pamięci przeszłości. Druga natomiast wiąże się z praktykami mnemotechnicznymi antycznych i średniowiecznych retorów, przypominanymi przez Frances Yates w wydanej w latach sześćdziesiątych „Sztuce pamięci”. Yates nawiązuje w niej do zapomnianej dziś sztuki zapamiętywania charakterystycznej dla czasów antyku i średniowiecza. Polegała ona na zapamiętaniu sobie pewnego układu miejsc. Wyróżniony miejscom przypisywano wyobrażenie, za pomocą odnośników w przestrzeni o ile przychodziła taka potrzeba, przestrzeń i miejsce ożywały w pamięci konkretne fakty. Zob. A. Szprociński, *Miejsca pamięci (lieux de memoire)*, „Teksty Drugie” 4 2008, s. 11-12.

¹ Za prekursora badań nad miejscami pamięci uznać należy Pierre’a Nore. W artykule *Mémoire collectif*, opublikowanym na początku lat siedemdziesiątych, Nora postulował konieczność badań nad miejscami pamięci. Terminu tego nigdzie dokładnie nie zdefiniował, ale jak się wydaje, rozumiał go wtedy przede wszystkim jako zinstytucjonalizowane formy zbiorowych wspomnień przeszłości. Miejscem pamięci mogło być dla niego zarówno archiwum historyczne czy pomnik bohatera, jak i mieszkanie prywatne, w którym spotykają się zazwyczaj kombataneci, by obchodzić uroczystości z powodu jakiejś ważnej dla nich rocznicy. Chcąc uchwycić specyfikę propozycji Nory, sformułowanych w jego wczesnych pismach,

chodziło o zdobycie mieszkań i miejsc pracy dla milionów przesiedlonych Polaków. Rozwiązaniem problemu miało być usunięcie Niemców, połączone w propagandzie PPR² z mitem Ziem Odzyskanych. Powrót tych ziem w granice Polski przedstawiano w kategorii sprawiedliwości dziejowej, a także jako ukoronowanie polskiej myśli politycznej³. W polityce PPR przyłączenie do Polski obszaru około 100 tys. km², jego „odniemczenie” i oddanie polskiemu osadnictwu (z obietnicą przejęcia majątków niemieckich i ich podziału w ramach reformy rolnej) miało się stać, w otocze hasel o budowie Polski jednolitej narodowo, filarem pozyskania zaufania społeczeństwa. Zamykano szkoły, konfiskowano majątki należące do społeczności niemieckiej, niszczone cmentarze. Usuwano Niemców odbywało się dwutorowo: poprzez zorganizowane wysiedlenia oraz tworzenie warunków skłaniających Niemców do wyjazdu⁴.

Jawor, przed wojną *Jauer* - miasto powiatowe położone na Dolnym Śląsku, na terenie tzw. Ziem Odzyskanych. Głównym zabytkiem miasta, a zarazem jego największą atrakcją turystyczną, jest pochodzący z XVII wieku Kościół Pokoju⁵,

nazywany „perłą w koronie miasta” lub „perłą światowego dziedzictwa”⁶. Świątynią cieszy się od roku 2001, kiedy to został wyremontowany⁷ i wpisany na listę UNESCO⁸. Wcześniej pozostawał w stanie ruiny i był widowym śladem niemieckiej przeszłości miasta. Obecnie zabytek powinien stanowić pamiątkę skomplikowanej historii Jawora. Do 1972 roku świątynię okalał cmentarz ewangelicki. Zlikwidowany przez władze Jawora pod pretekstem braku w centrum miasta terenów zielonych, stanowi przykład niszczyielskich działań władzy ludowej w stosunku do poewangelickiego mienia. Na miejscu cmentarza powstał Park Pokoju – rozległe założenie ogrodowe otoczone przez dawne budynki parafialne.

Artykuł jest pokłosiem badań terenowych prowadzonych w kwietniu i maju 2011 roku na

⁶ <http://www.jawor.pl/pl/tresci-435.html>, 26.11.2012.

⁷ W latach 2000-2003 Kościół w Jaworze przeszedł pierwszy od 1906 r. generalny remont. Prace polegały na usunięciu uszkodzonych części konstrukcji kościoła i zastąpieniu ich nowymi. Wymieniono pokrycie dachowe nad nawą główną kościoła i nad nawami bocznymi. Wszystkie drewniane elementy poddano impregnacji. Służby konserwatorskie rekonstruowały też zabytkowe malowidła. Renowację zabytku sfinansowała Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej. Dotację na ten cel przekazał również Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego i Urząd Generalnego Konserwatora zabytków oraz prywatni ofiarodawcy. Zob. <http://www.franciszkanie.pl/news.php?id=399>, 1.02.2013.

⁸ Świątynia została wpisana na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Naturalnego UNESCO 13 grudnia 2001 r. w Finlandii z racji dużego znaczenia dla kultury i ludzkości. Spełnia kryterium III – przedstawia unikatowe albo przynajmniej wyjątkowe świadectwo tradycji kulturowej lub istniejącej albo minionej cywilizacji, IV – przedstawia szczególny przykład typu budowli, zespołu architektonicznego lub technologicznego albo krajobrazu ilustrującego ważny etap w historii ludzkości oraz VI – pozostaje w bezpośrednim lub namacalnym związku z wydarzeniami lub żywą tradycją, pomysłowością lub wierzeniami albo z dziełami artystycznymi lub literackimi o wyjątkowym uniwersalnym znaczeniu.

² Polska Partia Robotnicza

³ W. Borodziej, *Wstęp*, [w:] W. Borodziej, C. Kraft (red.), *Niemcy w Polsce 1945-1950*, t. 1, *Władze i instytucje centralne. Województwo olsztyńskie*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2000, s. 56.

⁴ P. Kasprzak, *Polityka władz polskich wobec ludności niemieckiej w okresie funkcjonowania Ministerstwa Ziem Odzyskanych*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2 2010, s. 217.

⁵ Kościół Pokoju został zbudowany w latach 1654-1655. Jego powstanie wiąże się postanowieniami pokoju westfalskiego, kończącego wojnę trzydziestoletnią (1618-1648). Na jego mocy cesarz musiał wyrazić zgodę na wzniesienie kościołów ewangelickich w trzech śląskich miastach: Głogowie, Jaworze i Świdnicy. Miały one być zlokalizowane na przedmieściach, zbudowane z materiałów „niegodnych” Domu Bożego: drewna, gliny i słomy, a także nie posiadać wieży (obecna pochodzi z I ćw. XVIII w.).

terenie Parku Pokoju w Jaworze⁹. W badaniach starałam dowiedzieć się, jaki był i jest stosunek do mienia poewangelickiego na terenie miasta¹⁰. Moich rozmówców pytałam o powojenną historię Kościoła Pokoju i Parku. Starsze osoby – również o wspomnienia związane z cmentarzem i jego likwidacją. Starałam się także dowiedzieć, jakie znaczenie mają dziś kościół i Park Pokoju dla młodych mieszkańców Jawora. Istotną rolę w prowadzeniu badań miał fakt, iż Jawor jest moją rodzinną miejscowością. Mieszkając w pobliżu Parku Pokoju mam dostęp do obserwacji tego terenu, badania prowadziłam więc w środowisku mi znanym. Omówienie materiału badawczego dzielę na dwie części. Jedna odnosi się do historii powojennej Jawora, w niej zamieszczam wspomnienia i stosunek ludności napływowej do mienia poewangelickiego, a także pokrótce przedstawiam sytuację ewangelików w pierwszych latach powojennych. Natomiast w drugiej części staram się przedstawić dzisiejsze wyobrażenia na temat tego terenu wśród mieszkańców miasta. Następnie rekonstruuje proces kształtowania się pamięci jaworzan na temat Parku Pokoju i badam jej wpływ na znaczenie tego terenu dla młodszych pokoleń. Czy rzeczywiście jest to miejsce pamięci, czy może raczej niepamięci? Na to pytanie postaram się odpowiedzieć w artykule.

⁹ Badania prowadziłam za pomocą obserwacji uczestniczącej jawnej, a także swobodnego i pogłębionego wywiadu. Wiele informacji było zdobywanych podczas codziennych rozmów, a także z wywiadu eksperckiego w przypadku rozmów z duchownymi. W artykule korzystam także z wiadomości o parafii ewangelicko-augsburskiej w Jaworze, zdobytych podczas zbierania materiału do pracy konkursowej pt. *Życie religijne w czasach PRL-u. Bolesna próba rozliczenia przeszłości*, która została napisana pod kierunkiem Dariusza Drzała w grupie wraz z Aleksandrą Golonką, Katarzyną Marcisz i Anną Zapotocką w roku 2006 w ramach konkursu *Historia Bliska* zorganizowany przez Ośrodek Karta.

¹⁰ Do mienia poewangelickiego zaliczam świątynię, teren parku – niegdyś cmentarza ewangelickiego, znajdującą się na jego terenie kaplicę oraz byłe ewangelickie budynki parafialne, które okalają park.

Zawierzyć słowu mówionemu, pochylić się nad świadectwem, pogłoską, plotką...

Ludzka pamięć jest wybiórcza i często zwodnicza, a relacja konkretnego człowieka jest zanurzona we współczesnym mu kontekście. Z biegiem lat doświadczenia mogą zmienić swoje znaczenie. To – jak wspominamy – uzależnione jest od wielu czynników, pamięć nie jest stała, lecz elastyczna, zmienna w czasie, zależna od pamięci zbiorowej grupy, z jaką się identyfikujemy, i z dyskursem na temat historii prezentowanym w mediach, z którymi się stykamy. Jednak pamięć daje nam możliwość dotarcia do informacji niedostrzeżonych przez historię bądź będących opozycją do dyskursu historycznego.

Mikrohistorie¹¹ dają nam możliwość uzyskania wyobrażeń na temat przeszłości i pozwalają dotrzeć do informacji zazwyczaj nie zawartych w dokumentach – do ludzkich historii, do wyobrażeń na temat miejsca. Z ich pomocą starałam się udzielić odpowiedzi na pytanie, jak funkcjonują tereny poewangelickie w świadomości jaworzan. Idąc za słowami Tokarskiej-Bakir, w swoich rozmowach chciałam zawierzyć słowu mówionemu, pochylić się nad każdym świadectwem, pogłoską, plotką, tym, co do niedawna było przez historię lekceważone¹². W moich badaniach stało się to kluczem nie tylko do zrozumienia przeszłości, ale przede wszystkim teraźniejszości. Pamięć stała się pomostem między tym, co było, a tym,

¹¹ Mikrohistorie definiuję za Ewą Domańską jako oddające wielkie przemiany historii, opisujące drobne wydarzenia powszechnych dni historii, małe światy innych ludzi przybliżanych przez badaczy po to, by wskazać na ich odmienność. Zob. E. Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1999, s. 22.

¹² A. Guriewicz, *Historia i antropologia historyczna*, tłum. B. Żyłko, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 1-2 1997, s. 17.

co jest obecnie. W osobistych wspomnieniach tkwi jednak pułapka subiektywności, gdyż każda z opowieści jest opisana przez konkretną osobę, która na swoje życie patrzy z perspektywy przeżytych dotychczas lat, zwraca uwagę na niektóre elementy historii, a o innych zapomina. Jednak każda, nawet najmniej prawdopodobna opowieść, mówi o czymś badaczowi. Już na poziomie doboru historii, które ktoś zechce nam przekazać, można dowiedzieć się, co dla opowiadającego jest ważne, jakimi wartościami kieruje się w życiu, a także jak chce ukształtować swój wizerunek w oczach słuchającego. Jak wspomina Traba, pamięć jest

fenomenem działającym historycznie, lecz nigdzie nie jest utożsamiana z historią jako czymś, co rzeczywiście się wydarzyło. Może pomagać historii, wypełniać luki w materiale badawczym, jednak należy odnosić się do pamięci bez potrzeby weryfikacji historycznej, przyjmować przedstawianą nam prawdę jako obowiązującą w danej grupie¹³. Badania pamięci rozpatruje się nie jako „zapis

¹³ R. Traba, *Wprowadzenie*, [w:] R. Traba, Hans Hennig Hahn (red.), *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, t. 3 Paralele, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2012, s. 11.



FOT. MARCELINA JAKIMOWICZ

interpretacyjnie skończony”, ale raczej umieszcza się je w kontekście możliwych znaczeń¹⁴.

Kirsten Hastrup przyrównuje historię do mitu. Uważa, iż historia jest tworem europocentrycznym, który stawia dokumenty pisane ponad mity, opowieści „zwykłego człowieka”¹⁵. Natomiast, gdy zmienia się punkt widzenia i pojawiają się nowe fakty, przyjęta dotychczas za pewnik historia zostaje odrzucona jako mit, zaś mit w nowym świetle może stać się historią¹⁶. Decydującym czynnikiem jest tu fenomen pamięci ludzkiej, która jest znacząca dla naszego poczucia tożsamości. W artykule korzystam także z pojęcia *historyczności* Nietzschego, który określa ją jako formę świadomości continuum wiedzy. *Historyczność* według Nietzschego jest zatem sposobem, jaki człowiek wykorzystuje dla budowania, zachowywania bądź niszczenia świata kultury, który narodził się wraz z żywymi, lecz którego elementem jest wiedza o umarłych¹⁷. Naturalnym procesem jest społeczne zapominanie niektórych faktów, doświadczeń, natomiast skupianie się na przekazywaniu innych. Selektywność zbiorowej pamięci wiąże się często z zachwianiem tożsamości¹⁸ i procesem zbiorowej amnezji. Dla „wygody” wykluczamy z własnej przeszłości pewne fakty, świadomie bądź nie, inne natomiast urastają do rangi mitu narodowego. Takim przykładem

wymazywania pewnych fragmentów historii jest pamięć o ewangelikach, którzy według władzy ludowej mieli być świadectwem przeczącym polskości Ziem Odzyskanych.

„To nie nasze było...” Stosunek jaworzan do ewangelików i ich mienia w czasach powojennych

Rok 1945, koniec wojny. Napływowi mieszkańcy Jawora wciąż żyją w strachu, że Niemcy wrócą na swoje dawne ziemie. W pierwszych latach po wojnie „osadnicy” nie remontują domów, bo jak mówi pewien mężczyzna:

Oni [Niemcy] przecież wszystko tu zostawili, to czemu nie mieliby po to wrócić?

Pozostała w Jaworze ludność niemiecko-ewangelicka po wojnie z większości staje się mniejszością. Jak wspomina ksiądz ewangelicki: „Dodatkowo władza stale wpaja napływowym wizerunek Niemca – wroga, mordercy, nazisty”¹⁹. Napływowa ludność widzi także, jak władza ludowa traktuje Niemców, którzy zostali w Jaworze. Traktowani, jak ludzie drugiej kategorii, często nie posiadają dokumentów, żyją z myślą o wyjeździe. Ci, którzy zostali, nawet dziś nie chcą rozmawiać. Jeden z rozmówców opowiada mi o swojej sąsiadce – Niemce. Została ona na tych terenach z powodu syna, który w pierwszych latach po wojnie ożenił się z Polką. On się zasymilował, natomiast jego matka, mimo że rozumiała język polski, do końca swoich dni

¹⁴ K. Polasik-Wrzosek, *Czy oralność może „odbijać” mentalność?*, [w:] K. Polasik-Wrzosek, W. Wrzosek, L. Zaskilniak (red.), *Historia – mentalność – tożsamość. Studia z historii, historii historiografii i metodologii historii*, Instytut Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań 2010, s. 354.

¹⁵ K. Hastrup, *Przedstawienie przeszłości. Uwagi na temat mitu i historii*, tłum. S. Sikora, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 1-2 1997, s. 24.

¹⁶ *Ibid.*, s. 23.

¹⁷ W. Werner, *Świadomość historyczna między wiedzą jednostki a historycznością kultury. W poszukiwaniu definicji*, [w:] K. Polasik-Wrzosek, W. Wrzosek, L. Zaskilniak (red.), op. cit., s. 338.

¹⁸ K. Hastrup nazywa to *roztopieniem* tożsamości.

¹⁹ Rozmowa z ks. Tomaszem Stawiakiem: „Byli oni traktowani jak obywatele drugiej kategorii, nie posiadali paszportów, dowodów osobistych (...) Często padały przykre zdania w stronę wyznawców luteranizmu, wypowiedziane przez katolicką ludność cywilną. Natomiast władze państwowe PRL-u w żaden sposób nie represjonowały ewangelików znajdujących się na tym terenie, ale również nie czyniły nic, by ich sytuację zmienić”.

mówiła tylko po niemiecku. Miała za złe synowi, że nie wyjechali. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych zdecydowana większość Niemców opuściła omawiany teren. Zostało zaledwie kilkadziesiąt osób, które stopniowo się zasymilowały. W trakcie badań okazało się, że moja wieloletnia sąsiadka jest „autochtonką”, ale o tym nie mówi. Okazało się, że jest to tajemnica poliszynela – większość znajomych wie o jej pochodzeniu, lecz nikt o tym nie mówi, ponieważ: „Ona nie chce o tym rozmawiać. Określa siebie nie jako Niemkę, ale jako będącą stąd”²⁰. Ksiądz ewangelicki opowiedział o pewnej kobiecie, która przez lata przyjmowała księdza katolickiego po kolędzie. Dopiero kilka lat temu wyznała mu, że nie należy do kościoła katolickiego. Kapłan katolicki powiadomił ówczesnego księdza ewangelickiego. Tłumacząc się, kobieta powiedziała mi: „Tak się bałam po wojnie, że wołałam udawać [katolika]”. W pierwszych latach powojennych nie chciała rzucać się w oczy swoją innością. Nauczyła się polskiego, wtopiła w PRL-owską rzeczywistość, wychodząc za męża za „przyjezdnego z centrali”.

W pierwszych latach po wojnie oprócz aktów przemocy ze strony przyjezdnych, ludność niemiecką spotkały także represje ze strony państwa²¹. Mimo zapewnień władzy²², że dopóki ludność ewangelicka będzie przebywała na terenach Ziem Odzyskanych, kościoły i domy parafialne będą należały do jej własności, budynki parafialne zostały jej bardzo szybko odebrane. We wrześniu 1945 roku

praktycznie z dnia na dzień jaworskim ewangelikom został zabrany budynek przedszkola. Nie potrafiąc mówić po polsku, starali się prosić o interwencję nowe władze pisząc podania. W jednym z nich czytamy: „Podczas biadowa godzinie przybyli dwa mężczyźni i powiedzieli, że ewangeli schronisko dla dzieci natychmiast ma być zamknięte...²³”. Wysyłali pisma, dokumenty własności, nic jednak nie wskórali. Jeden z rozmówców, pochodzący z byłych Kresów Wschodnich, zaznacza: „Tak naprawdę to mógł każdy wejść do nich tam i coś zabrać, bo człowiek wiedział, że nic oni mu nie zrobią”.

Następnie przytaczana jest przez jednego z rozmówców historia dotycząca konfiskaty przez milicję mebli z biura parafialnego. Polski urzędnik wszedł do biura w czasie nieobecności księdza i zabrał stół i biurko. Od starszych mieszkańców Jawora dowiedziałam się, że meble z parafii zostały przeniesione na komisariat policji. Mimo interwencji u władz, budynki i meble nie zostały zwrócone prawowitym właścicielom. W latach 50. XX wieku zabrano wszystkie budynki należące do parafii ewangelickiej. Skutkiem tego było między innymi zmniejszenie się liczby wiernych z ok. 3200²⁴ (rok 1947) do ok. 1500 (rok 1955)²⁵. Trudności, które państwo sprawiało ewangelikom, przyczyniły się do wyjazdu z Jawora w 1947 roku proboszcza. Można więc powiedzieć, że władze

²⁰ Ani razu nie użyła w rozmowie słowa Niemiec, mówiła o Niemcach w 3 osobie: *oni*.

²¹ B. Nitschke, *Sytuacja niemieckiej ludności cywilnej na ziemiach polskich*, [w:] W. Borodziej, A. Hajnicz (red.), *Kompleks wypędzenia*, Znak, Kraków 1998, s. 58.

²² W dziennikach urzędowych wiadomości prezydium Ewangelickiego Kościoła na Dolnym Śląsku możemy przeczytać, iż na spotkaniu 2 września 1945 roku w Legnicy wojewoda zapewniał, iż majątek gminy ewangelickiej jest jej własnością i taką pozostanie; B. Skoczył-Stadnik, *op. cit.*, s. 17.

²³ Źródło: Zbiór dokumentów parafii ewangelicko-augsburskiej w Jaworze, dokument z dnia 15 września 1945 roku (list napisany do starosty powiatu jaworskiego przez Ewangelików w języku polskim) Zachowano oryginalną pisownię.

²⁴ Były to zazwyczaj osoby z pobliskich wiosek, w których wolniej dokonywały się przesiedlenia. Z relacji świadków - Polaków, wiemy, że jeszcze w latach 50. XX wieku w Kościele Pokoju odbywały się msze - przyjeżdżali na rowerach, które ustawiali pod ścianami świątyni. Co ciekawe, w pierwszych latach powojennych Kościół Pokoju był także udostępniany katolikom np. na śluby.

²⁵ Dane z ksiąg parafialnych kościoła ewangelicko-augsburskiego w Jaworze.

powoli osiągały swój cel oparty na polityce polonizacyjnej. Z powodu wyjazdu księdza, a później także innych ewangelików²⁶, kościół oraz cmentarz zaczęły powoli niszczyć.

Ewangelicyzm dla napływowej ludności stał się tożsamy z narodem niemieckim – agresorem w czasie II Wojny Światowej. Po wojnie ewangelicy z większości stali się mniejszością, często „wyzywano” ich od hitlerowców. Stali się obcy w swojej małej ojczyźnie. Jak mówi jeden z księży katolickich:

My mieliśmy problemy przez naszą wiarę w PRL-u, ale ci ewangelicy, co tu [ich] została garstka, to nie mieli życia. Potem wyjechali za rodzinami, bo nie dość, że nazywano ich Niemcami, hitlerowcami, kazano wracać do swoich, to jeszcze władza nie reagowała na ich prośby o pomoc²⁷.

Wraz z biegiem lat liczebność ewangelików nieustannie się zmniejszała. Rozmówcy wspominają, że budynku świątyni i terenu cmentarza pilnował po wojnie pewien starszy mężczyzna, któremu pozwolono mieszkać w dawnej plebani, jednak i on wyjechał w latach 60-tych. Cmentarz zarastał, a kościół niszczał. Dziś Park Pokoju jest terenem znajdującym się blisko centrum i oddziela starszą część miasta od nowych osiedli. Jednak w czasach powojennych obszar ten mieścił się na krańcu Jawora. Zarówno cmentarz, jak i kościół stały się miejscami zapomnianymi, w których jak wspominają rozmówcy: „bawiły się dzieci i wylęgały ptaki”. Stanowiły miejsca niczyje i raj dla najmłodszych, dzisiejszego drugiego pokolenia jaworzan, dzięki temu, że mieściły w sobie pełno zakamarków i nie pilnował ich nikt dorosły. Jedna z kobiet opowiada o tym, jak będąc małą dziewczynką bawiła się na terenie cmentarza,

który był bardzo zniszczony. Biegała między grobami i chowała się w pobliskiej zniszczonej krypcie, która ukazywała pod podłogą resztki trumien:

Tam wchodziliśmy do tej krypty i tam trochę strach było, ale dla dzieciaków to ciekawe takie, to kolega znalazł tam w tej krypcie taki pierścienek z oczkiem mały, chyba złoty i miałam go do czasów studiów a potem go zgubiłam nad rzeką, szkoda mi było.

Kościół był prowizorycznie zabezpieczony przed włamaniami, jednak chłopcy często niszczyli kamieniami kłódkę i wchodzili do świątyni. Ludzie, którzy jako dzieci bawili się na terenie budowli, nie traktowali jej jak świątyni, mimo iż widzieli, że w pierwszych latach po wojnie odbywały się tam uroczystości kościelne. Traktowali ją, jakby była należącym do nich – najmłodszych – miejscem zabaw. Mężczyzna, który w dzieciństwie mieszkał w pobliżu kościoła, opowiada o swoich zabawach:

Biegaliśmy tam po tym budynku, tam takie wielkie kryształowe lampy były, to nawet do nich się z procy strzelało, kto więcej kryształków zbije.

W roku 1972 władza ludowa rozpoczęła proces „odniemczania” cmentarza w Jaworze. Z całej akcji nie zachowały się żadne dokumenty, nie wiadomo także, co stało się z nagrobkami. Wydarzeniem, które najczęściej wspominane jest w opowieściach dotyczących cmentarza, jest jego likwidacja. Z relacji osób, które bawiły się na terenie nekropolii, a także tych, które mieszkają w obrębie parku, możemy dowiedzieć się jak wyglądała likwidacja:

Przyjechał jakiś buldożer czy koparka i w ciągu dnia zrównała to z ziemią wszystko. Nie wiem, dlaczego tak zrobili. Podobno parku w mieście brakowało.

²⁶ W latach 60. XX wieku większość pozostałych po wojnie ewangelików wyjechała do NRD na mocy postanowienia o łączeniu rodzin.

²⁷ Wypowiedź ks. Walentego Szalegi.



FOT. MARCELINA JAKIMOWICZ

Pewna grupa osób, wiedząc o nadchodzącej likwidacji cmentarza, jeszcze przed wjechaniem buldożerów kradła nagrobki i plądrowała kryptę. Relacja mężczyzny mieszkającego obok parku, który oglądał likwidację ze swoim sąsiadem, Niemcem:

On mi mówił, tu byli pochowane bogate ludzie, bo tu kaplica, kto mógł se pozwolić, to oni tam zęby mieli złote mówi, ale tam było bogactwo w tej piwnicy hoho, oni pierścienie chowali, naszyjniki mieli.

Mimo iż większość mieszkańców wiedziała, że na terenie cmentarza znajduje się krypta, nikt oprócz dzieci, dla których cmentarz był terenem zabaw, nie ośmielił się wchodzić do niej przed podjęciem decyzji o likwidacji cmentarza. Wiadomość o rychłej likwidacji „ośmieliła” niektórych mieszkańców Jawora, zniknęły pojedyncze nagrobki. Profanacja zwłok z krypty stała się lokalną sensacją, bardzo wielu starszych mieszkańców opowiadało mi o tym incydencie.

Jedna z kobiet mieszkających w obrębie parku wspomina:

To nawet takie zdarzenie było, że chłopaki wzięli, pobalsamowane to wszystko było, wzięli dwóch tych nieboszczyków wyciągnęli, założyli sznurek [im] na szyję, powiązali. Tak z tej piwnicy [wyciągnęli], tu komitet – UB szukało kto to zrobił a tam chłopaki nie przyznali się. Dla żartu sobie zrobili, bo to Niemcy, to tak powiesili.

Wielu Jaworzan pamięta ten precedens, jednak ciekawym wydaje się fakt, iż zazwyczaj w narracjach moich rozmówców powieszenie zwłok jest określane jako żart, wygłup młodych, podobnie jak niszczenie wnętrza Kościoła Pokoju i dziecinne zabawy na cmentarzu. Z jednej strony w opowieściach zaznacza się, iż było to miejsce niczyje, zaniedbane, stanowiące zagrożenie dla dzieci, z drugiej - pozwalano dzieciom bawić się na cmentarzu, tłumacząc: „Nie było placu zabaw, to gdzie miały się bawić”. Jednocześnie w rozmowach często podkreślano dużą wartość historyczną cmentarza, a także jego bogactwo. Jeden z mężczyzn wymieniał: „marmury czerwone, białe, zielone jakie chciałeś, nawet jakieś carskie rodziny tu leżały”. Nie wiadomo jakie dokładnie nagrobki zostały zlikwidowane. Po likwidacji, w miejscu krypty postawiono pergolę, której resztki stoją w parku do dziś.

W grudniu 1972 roku, w przeciągu kilku dni, teren cmentarza został „oczyszczony”: nagrobki zostały zrzucone w jedno miejsce, a szczątki przeniesione do zbiorowej mogiły na cmentarzu komunalnym²⁸. Na pytanie o powody likwidacji i przeniesienia cmentarza, otrzymywałam różne odpowiedzi. Jedni mówili o braku terenów zielo-

nych, rekreacyjnych w Jaworze²⁹, inni natomiast zwracali uwagę na zły stan cmentarza, który miał stanowić niebezpieczeństwo dla lokalnej ludności, a przede wszystkim bawiących się na nim dzieci. Likwidację argumentowano także małą liczbą ewangelików w Jaworze, którzy nie byli w stanie opiekować się nagrobkami. Na terenie cmentarza ewangelickiego było ok. 1500 grobów³⁰, epitafia byłyby teraz zabytkami barokowej sztuki sepulkralnej. Co stało się z tak wielką ilością kamienia z płyt grobowych? Jedni opowiadają o kamieniu wywiezionym „do centrali, żeby naprawiać stolicę”. Inni wspominają o kamieniu rozkradzionym przez Jaworzan mieszkających wokół parku i wykorzystanym jako materiał na schody i parapety. Jeszcze inni opowiadają o roli COM-D³¹ w dysponowaniu kamieniem z płyt nagrobnych. Jedna z kobiet wspomina:

Mój sąsiad tam z ul. Legnickiej, bo to też ten UB-owiec taki, (...) On już nie żyje, niech mu ziemia lekką będzie, to przywoził z tych pomników te płyty, na podwórko do nas i robił nowe nagrobki, to widziałam.

Fragmenty pokawałkowanych płyt nagrobnych z niemieckimi napisami można znaleźć na miejscu ośrodka rekreacyjnego *Jawornik*. Pokawałkowane płyty zalane betonem tworzą posadzkę pod stolik do gry w warcaby. Jedna z relacji mówi:

Kamień wtedy był bardzo drogi, więc ludzie pobrali, a przede wszystkim to COM-D pozabie-

²⁹ Takie argumenty wysuwają także członkowie komisji ds. likwidacji cmentarza.

³⁰ Dane szacowane na podstawie archiwum parafii ewangelickiej w Jaworze.

³¹ Przedsiębiorstwo Produkcyjne i handlowe - skrót COM-D pochodzi od łacińskiej nazwy *communalis dispensatio*, spółka zajmuje się prowadzeniem gospodarki wodno-ściekowej, zarządzaniem komunalnymi zasobami lokalnymi, świadczeniem usług komunalnych.

²⁸ Informacje uzyskane od plebanii kościoła ewangelickiego w Jaworze. Miały być to groby przodków tych ewangelików, którzy zostali na terenie Jawora.

rało na posadzki w mieście i na nowe nagrobki. Odwracali taką płytę i już można było nowe litery wyróżnić.

Na stronach internetowych miasta i Kościoła Pokoju³² można znaleźć wzmiankę na temat likwidacji cmentarza ewangelickiego. Nie ma jednak żadnych informacji o tym, w jaki sposób została przeprowadzona ekshumacja szczątków. O tym, jak wyglądało przeniesienie szczątków do grobu zbiorowego, opowiada ksiądz parafii ewangelickiej w Jaworze. W gazecie wydawanej w jednej z niemieckich miejscowości zamieszczono ogłoszenie o likwidacji cmentarza. Zgłosiło się kilka rodzin, które zaoferowały chęć przeniesienia grobów swoich bliskich. Reszta kości została pod ziemią, co mieszkańcy Jawora mogli zauważyć w trakcie kopania rowów pod kable sieci telefonii stacjonarnej. Jedna z mieszanek opowiada:

Jak tu sieć kopali, to tak na metr – półtora i tu normalnie czaszki leżały, nieraz to w piaskownicy słyszałam, że dzieci piszczele znajdują.

Po likwidacji ziemia została wyrównana, posiano trawę, postawiono ławki, pergolę w miejscu dawnej krypty, zbudowano plac zabaw. Jedynymi śladami po całym cmentarzu są obecnie epitafia umieszczone na ścianach świątyni i pozostałości po ramach epitafiów na murach otaczających park.

Kościół i Park Pokoju dzisiaj. Duma i chluba miasta czy może „zemsta zmarłych Szwabów”?

W grudniu 2001 r. Kościół Pokoju w Jaworze został wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Naturalnego UNESCO. Generalny

remont świątyni sfinansowała Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej. Część dotacji na ten cel przekazał również Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego i Urząd Generalnego Konserwatora Zabytków oraz prywatni ofiarodawcy. Mając na celu ochronę zabytku, władze miasta wraz z parafią ewangelicko-augsburską ogrodziły cały teren parku. Zamontowano także ogrodzenie wokół kościoła, mające chronić budynek przed dewastacją. Jednak „niedostępność” i brak oświetlenia tego terenu spowodowały, że – jak mówią mieszkający w pobliżu jaworzanie – jest to „idealne miejsce dla pijącej, bawiącej się młodzieży”. Ściany kościoła często są pokrywane napisami, ksiądz ewangelicki skarży się na częste próby włamania lub podpalenia. W czasie prowadzenia badań, na jednym z ocalonych epitafiów ktoś domalował wąsy postaci kobiecej. Park Pokoju miał być zamykany, aby ochronić kościół przed wandalizmem. Jednak furtki są przez całą noc otwarte, ponieważ – według relacji jednej z informaterek:

Jak zamykali je, to te furtki chyba z trzy razy je wyważali i na złom kradli, więc nie zamykają teraz.

Według kobiety furtki kradziono „na złość”, aby dać wyraz niezadowoleniu wynikającemu z zamykania terenu parku. Przez park przebiega najkrótsza trasa łącząca część starego Jawora z nowo wybudowanymi osiedlami, tak więc jego zamknięcie dla przechodniów w nocy powodowało zamknięcie najkrótszej drogi łączącej te dwie części miasta.

Analizując używane przez jaworzan nazwy parku można zauważyć, że istnienie byłego cmentarza nie jest fragmentem historii przekazywanej młodym pokoleniom. Drugie pokolenie przesiedlonych widziało jeszcze nagrobki, natomiast trzecie pokolenie w ogóle nie zna historii tego miejsca. W 2005 roku na terenie parku stanęła

³² <http://www.jawor.pl/pl/tresci-435.html>, 20.11.2012; <http://dolnyslask.org/miejscowosci/obiekty/jawor/>; 20.11.2012.



FOT. MARCELINA JAKIMOWICZ

tablica pamiątkowa informująca, że na tym obszarze istniał dawniej cmentarz. Został na niej umieszczony m. in. cytat z Biblii: „Człowieku zdejm z nóg sandały swoje, bo miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą”. Tablica została ufundowana przez burmistrza miasta Jawor, w czasie obchodów 350-lecia Kościoła Pokoju. Mimo tego spośród ok. trzydziestu młodych osób z którymi rozmawiałam, tylko dwie wiedziały, iż dawniej był to teren cmentarza. Zauważyć to można w nazewnictwie parku. Pierwsza i druga generacja jaworzan nazywa go „parkiem sztywnych”, „parkiem trupków”. Natomiast wśród młodszego pokolenia funkcjonują już „neutralne historycznie” nazwy: Park Pokoju³³,

mały park. Drugie pokolenie dodatkowo pamięta cmentarz jako teren dziecięcych zabaw.

Kościół Pokoju jest punktem centralnym omawianego terenu. Dla większości moich rozmówców funkcjonuje jako zabytek, punkt turystyczny, duma Jawora i „maszynka do zarabiania pieniędzy od niemieckich turystów”, a nie jako świątynia. Jedna z kobiet podkreśla:

Kościół Pokoju to taki magnes na turystów z Niemiec. Oni przyjeżdżają, jakieś pieniądze zostawiają, dobrze, że coś takiego mamy w tym Jaworze, sami sobie odremontowali Niemcy (...) A tak

³³ Także administracyjna nazwa parku.

w ogóle to ja nawet tam nigdy nie byłam, to nie wiem, jak to wygląda w środku.

Kościół funkcjonuje więc w świadomości Jaworzan przede wszystkim jako zabytek, do którego przyjeżdżają zagraniczni turyści. Z jednej strony istnieje teren kościoła, naznaczony *sacrum* dla turystów i grupy ewangelików, a z drugiej park: strefa rozrywki i odpoczynku stanowi dla mieszkańców miejsce *profanum*. Na terenie parku, jak wspominają mieszkańcy okolicznych budynków: „Na ławkach przy kościele pije się piwo, uprawia seks..., w niedzielne popołudnia obsikuje budynek...”.

Teren parku wielu młodych i starszych jaworzan określa jako miejsce niebezpieczne, związane „z elementem Jawora”, „spędami libackimi”, „jaworską patologią”. Analiza wypowiedzi rozmówców wskazuje, że w ich świadomości teren okalający kościół należy do sfery rozrywki, natomiast parafia ewangelicka jest odbierana często jako „dodatek” do kościoła jako zabytku. W opinii niektórych moich rozmówców ksiądz jest raczej „przewodnikiem po kościele”, „kustoszem”, niż proboszczem działającej parafii. Wypowiedź jednego z napotkanych w parku mężczyzn: „Ksiądz ewangelicki ma oprowadzać Niemców i od czasu do czasu koncert jakiś robi”. Niektórzy Jaworzanie w ogóle nie wiedzą, że w mieście istnieje mniejszość ewangelicka. Jedna z kobiet opowiadała:

Kiedys do mnie kuzynka przyjechała, wstaje w niedzielę spóźniona, słyszy dzwony i biegnie, i wie Pani co? Pobiegła szybko do Kościoła Pokoju, gdzie ona tam dzwony słyszała? Nie wiem, ale chyba o klamkę się obita. Śmialiśmy się, bo tam przecież mszy nie robią.

Dzwony na wieży Kościoła Pokoju istnieją i co niedzielę dzwonią na poranną mszę. Na terenie parku bawią się dzieci, spaceruje się, wyprowadza

psy. Jedna z napotkanych starszych kobiet, która przysłała do parku ze swoim wnukiem, mówi, że zawsze gdy wchodzi do parku, odmawia modlitwę. W rozmowie owa kobieta opowiada, iż:

Modli się, bo pamięta trzy swojej sąsiadki z rodziny niemieckiej, która widziała teren kilka dni po likwidacji cmentarza (...) Niegodne, żeby tak po szczątkach chodzić. Myślę o tym, że tam szczątki są, Ojcze Nasz odmawiam, bo Zdrowaś Marią oni nie odmawiają.

Na terenie Jawora znajduje się także drugi park, zwany Dużym Parkiem, Parkiem Miejskim³⁴. Spotkani ludzie określają Park Pokoju jako bardziej niebezpieczny od „dużego parku”, mimo iż w tamtym istnieje więcej terenów niedostępnych, zaciemnionych, jest on także bardziej zalesiony. Gdy rozmówcy zostali poproszeni o argumentację tego, że teren wokół Kościoła Pokoju jest niebezpieczny, podawali przykłady miejskich legend związanych z patologiami społecznymi. O tym, że ów teren stanowi zagrożenie, miał świadczyć także fakt, iż kilka lat temu została

³⁴ Park Miejski jest największym parkiem Jawora. Wcześniej w miejscu Parku znajdował się tzw. Park na kąpie Strzeleckiej. Jednak na początku XX wieku park był już zbyt mały, jak na potrzeby rozwijającego się miasta. Ówczesny burmistrz Jawora Emil Groneberg zdecydował się rozbudować park, zagospodarowując przylegający do niego teren na południowym brzegu Nysy Szalonej. Niespodziewanie znalazł się prywatny sponsor. W 1911 roku drezdeński kupiec żydowskiego pochodzenia Bruno Fuchs (urodzony w Jaworze) wyłożył na ten projekt niebagatelną na owe czasy sumę 50 tysięcy złotych marek, pokrywając tym samym koszty urządzenia nowego parku. Dla uczczenia fundatora nowy park nazwano Parkiem Brunona Fuchsa. Obecnie Park Brunona Fuchsa jest południową częścią Parku Miejskiego. powstał wówczas kort tenisowy, plac zabaw dla dzieci oraz pergola na wzgórzu. W pobliżu znajduje się basen letni z wieżami do skoków, motel z 23 miejscami noclegowymi oraz stadion sportowy. Zob. <http://jaworskieopowiesci.blogspot.com/2012/01/park-brunona-fuchsa.html>, 1.02.2013.

wysłana przez policję specjalna grupa, która miała pilnować bezpieczeństwa w parku.

Jedna z młodych dziewczyn, gdy dowiedziała się że obszar parku jest dawnym cmentarzem, powiązała ten fakt z dużą przestępczością na jego terenie, żartobliwie określając „dramaty” jakie się tam wydarzyły „zemstą zmarłych, podobną do tych w amerykańskich horrorach”. Zmarli mieliby być niezadowoleni z braku szacunku wobec ich szczątków i mścić się na żyjących, doprowadzając do tego, iż teren parku stał się miejscem morderstw i gwałtów. Szczególnie często wśród młodych osób opowiada się legendy, które zabarwione są elementami tragicznymi i przypominają historie z thrillerów czy horrorów.

Spośród usłyszanych historii szczególnie często powtarzały się dwie. Jedna z nich mówiła o dwóch morderstwach popełnionych na terenie parku, które miały być efektem działalności nożownika. Wedle słów moich rozmówców był to chłopak, który został porzucony przez swoją dziewczynę i mścił się, zabijając nożem mężczyzn, którzy odprowadzali swoje narzeczone. Tę historię udało mi się „zweryfikować” u znajomego policjanta. Rzeczywiście dwa lata temu znaleziono martwego człowieka przy murze parku, który został zamordowany nożem, a zwłoki zostały nakryte suchymi liśćmi. Policja ustaliła, iż mężczyzna był bezdomny.

Następna opowieść także wiąże się z morderstwem. W miejscowym klubie „Ex” została upita, a następnie uprowadzona do domu graniczącego z parkiem pewna dziewczyna. Była przetrzymywana w tragicznych warunkach, codziennie bita i gwałcona przez kilku mężczyzn. Po dwóch tygodniach zmarła. Historię tę usłyszałam kilka razy, wszystkie opowiadające ją osoby jako miejsce tragedii wskazywały żółty dom na końcu parku. Podobno mieszka tam rodzina, której członko-

wie są niedorozwinięci umysłowo. To oni mieli zwabić dziewczynę do domu, lecz według moich rozmówców nie grozi im więzienie z racji niepełnosprawności umysłowej. Historia przypomina jedną z wielu historii miejskich i jest podawana jako argument świadczący „o złej sławie” tej przestrzeni.

Podsumowanie

Przestrzeń Parku, mimo swojej burzliwej historii, dla współczesnych Jaworzan stanowi miejsce rekreacji. Niewielu spośród młodych mieszkańców wie, iż na tym terenie istniał kiedyś cmentarz. Pamięć o cmentarzu przetrwała tylko we wspomnieniach osób, które go widziały, ale nie jest przekazywana następnym pokoleniom. Starsi ludzie, mimo że zaznaczają dawne bogactwo i ogrom cmentarza, zazwyczaj starają się usprawiedliwić jego likwidację, podając jako powód takiego precedensu przeważnie brak terenów zielonych, rekreacyjnych w Jaworze. Park Pokoju w świadomości mieszkańców funkcjonuje jako miejsce niebezpieczne, związane „z patologiami społecznymi”. Mimo iż znajduje się w centrum miasta, jest określane jako jedna z najniebezpieczniejszych części Jawora. Ciekawym wydaje się także fakt, iż również budynek Kościoła Pokoju nie stanowi dla moich rozmówców sacrum. Jest on określany jako zabytek, instytucja kultury związana z odbywającymi się w nim koncertami. Widać to na przykładzie braku świadomości co do istnienia funkcjonującej parafii ewangelicko-augsburskiej w Jaworze. Można zauważyć, jak bardzo zmieniła się przestrzeń i jej znaczenie w przeciągu 50 lat. Pamięć o historii tego terenu nie jest przekazywana następnym pokoleniom. Osobom starszym pytania dotyczące Parku i Kościoła Pokoju nasuwały od razu narracje na temat pierwszych lat powojennych i sytuacji osób wyznania protestanckiego. Druga generacja – ci, którzy znają omawiane tereny z cza-

sów swojego dzieciństwa, wspominali cmentarz jako miejsce zabaw.

Postać ewangelika pojawia się w narracjach o pierwszych latach powojennych na tych terenach; ewangelik w narracji jest utożsamiany z Niemcem – wrogiem, nazistą. Powojenna polityka „odniemczania” ziem zachodnich, które po 1945 roku zostały wcielone do Polski powodowała, że także znaki „niemieckości” tych terenów miały być zlikwidowane. Podstawą akcji polonizacji było - oprócz wysiedleń ludności niemieckiej - tępienie wszystkiego, co niemieckie, tak więc po wysiedleniu ludności niemieckiej przyszła kolej na likwidację napisów niemieckich, w tym usuwania ich np. z obrazów, restauracji, kawiarni, nagrobków, krzyży przydrożnych, kapliczek, kościołów³⁵. Starano się usunąć

³⁵ B. Nitschke, *Wysiedlenie ludności niemieckiej z Polski w latach 1945-1949*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Tadeusza Kotarbińskiego, Zielona Góra 1999, s. 120.

ślady niemieckości tych ziem. Długoletnie przemilczanie historii dało o sobie znać w mentalności młodych Jaworzan. Historia utajana, przemykająca na marginesach rodzinnych opowieści traktujących o pierwszych latach powojennych w Jaworze spowodowała, że młodsze generacje nie traktują budynku Parku i Kościoła Pokoju jako historii, która ma continuum w dzisiejszym Jaworze poprzez na przykład funkcjonowanie parafii ewangelicko-augsburskiej. Kościół, owszem, jest miejscem *sacrum*, lecz związanym w świadomości rozmówców z czasami przedwojennymi, dziś stanowi dla młodszego pokolenia „tylko” zabytek z listy UNESCO.

Jednak przeszłość może zapomniana, może nieprzekazywana, niekiedy realizuje się nadal. Jej ślady odnajdywane są w znaczeniach nadawanych miejscom przez młodych ludzi, wyłaniają się, są na nowo interpretowane, niekiedy nawet z perspektywy kultury popularnej:

Czyli to był kiedyś cmentarz?! (...) To nawet wszystko pasuje co mówią o tym parku, że tu gwałcą jacyś psychopaci, matka to mi nawet zabrania tutaj wieczorem chodzić, bo tu mordują i gwałcą. A niby Jawor taki spokojny! A jak teraz mówisz, że to cmentarz [tu był]! To wszystko się uклада, że wiesz jak w horrorach amerykańskich, dom budują na starym indyjskim cmentarzu i oni się mszczą. Tylko u nas to Szwaby by się mściły...



“Noones place, Germans’...” Church and Park of Peace in Jawor as an example of a site of commemoration (or oblivion)

The article deals with issues of cultural memory, memorial sites and grassroots initiatives to commemorate the historical events. The article focuses on the traces of evangelical communities which, due to ethnical and political reasons, were forced to leave town Jawor (situated in contemporary Lower Silesian Voivodeship) after the World War II. The author reconstructs the history and compares it to the recollections of present citizens and their attitudes towards the remainders. Basing on the attitudes towards the objects, buildings and spaces left by evangelical communities the author presents the grassroots initiatives aiming at the destruction of German traces and asks about the social forms of remembrance and oblivion.